W szpitalu pewnej sali stoi czarna postać w przerażająco czarnej pelerynie. Wszędzie dookoła cisza i spokój tylko jedna maszyna pika. Wydaje swoje delikatne odgłosy. Tylko pik, pik. Nic więcej. Nikt nie ostrzeże leżącej dziewczyny przed niebezpieczeństwem jakie na nią czyha. Postać otwiera swoją paszczę, ukazując żółte, skrwawione zęby. Układa je w demoniczny uśmiech. Szczerzy się. Już wie co zrobi z tą dziewczyną. Jeszcze chwila i…

Kładzie swoją kościstą dłoń z fragmentami skóry i kości na ramieniu dziewczyny. Wpełza pod jej skórę i…

Jedno mrugnięcie oka. W sali nie zmieniało się nic. Teraz tylko w głowie tej biednej dziewczyny podpiętej od pikającej maszyny rozpocznie się walka. Ta najtrudniejsza, bo sama ze sobą będzie walczyć. Ale ten demon…

***

Na środku niby pomieszczenia, niby nicości siedzi dziewczyna. Na skrzyżowanych kolanach położyła dłonie. Ręce jej drgają z wysiłku. Nie ma sił walczyć z ciemnością, która obezwładnia i ją otacza. Nie pozwala ruszyć się dalej. Dziewczyna jakby starała się jej przeciwstawić zmienia swoja pozycję. Przytula teraz kolana do piersi i kiwa się w przód i w tył. Nie ma ona siły woli już prawnie w ogóle. Została tutaj sama. Nikt jej nie pomaga, ale czuje obecność. Te ściany pełzają, żyją swoim życiem. Nikt nie powiedział jej, że tu będzie tak strasznie…!

Kiedy mówili skacz, skoczyła. Nie zastanawiała się nad tym. Na główkę do wody, co tam, że dno tego jeziorka widać z brzegu. W najgłębszym miejscu woda sięgała może do kolan… Ale fajnie było chociaż przez chwilę. To uczucie latania…

Uśmiechnięta czarna postać stanęła za skuloną dziewczynką. Szczerzy swoje zębiska na jej cierpienie. Spod podartej peleryny, która żyje własnym życiem od obecności insektów na niej, wyciąga stopę, która jest rozklekotanymi kośćmi i odpadającymi mięśniami, kopnęła w jej kierunku kij. Jednak nie było to zwykły drewniany kij. Ten właśnie miał przyczynić się do jej destrukcji. Nie raz już cięła się, brała marihuanę, ale lepiej wchodziły dopalacze. Oj tak, tylko, że w jej organizmie czaiło się ich niebezpieczeństwo, które teraz czyhało na nią.

Dziewczynka odwróciła instynktownie głowę w stronę, gdzie poturlikał się patyk z zaostrzonym końcem. Zebrała się w sobie i wyciągnęła rękę po ten przedmiot. Gdy tylko go pochwyciła od razu przyciągnęła do siebie. W jej głowie pojawił się plan ucieczki z tego dziwnego, niebezpiecznego dla niej miejsca. Wzięła przedmiot w dwie ręce. Zaczęła go badać.

Postać stała znad nią i się temu przyglądała. Przerażająco zimny uśmiech wisiał na jej twarzy. Tylko czeka, czy wpadnie na pomysł by uderzyć w tą ciemność i ją „rozbić".

Czarna postać nie musiała czekać długo. Zagubiona, wyniszczona kobieta równie z demonicznym uśmiechem zaczęła ostrą krawędzią patyka uderzać w ciemność.

Rozszedł się oślepiająco, ogłuszający blask i dźwięk rozbijanej ciemności. Dziewczyna od razu porzuciła patyk, zamknęła oczy i przysłoniła je jeszcze ręką by je ochronić. Samowolnie skuliła się w pozycję embrionalną. Chciała znowu poczuć się jak w brzuchu mamy… Chroniona. Nie wystawiona na cierpienie i krytykę ludzi, z którą sobie nie radziła.

Znowu zapanowała ciemność i trwała by ona tak dalej, gdyby nie czyhająca postać. Ona nie pozwoli jej się poddać. Dziewczyna musi przegrać by postać wygrała. Oto cena tej gry. Zresztą wszystko ma swoją cenę! Wiedziała to ta postać. Gdy tylko raz wzięła to świństwo i takim sposobem czarna postać zaistniała w niej.

Szczerzące się groźnie oblicze jeszcze raz podsunęło w jej kierunku kij. Dziewczyna głośno westchnęła. Postanowiła po raz kolejny podjąć próbę. Wzięła kij i z ogromnym zaangażowaniem zaczęła uderzać. Złoto strzelało wszędzie. Dziewczyna, mimo że opadała z sił to pracowała jeszcze ciężej. Nie mogła się poddać. Nie TERAZ! W końcu po długiej pracy rozbłysła złota jasność.

Zamroczyła to dziewczynę. Czarna postać również została oblana rozchodzącym się złotem. Nawet złowieszczemu obliczu wymsknął się złowieszczy chichot. Już niedługo a ciało ulegnie całkowitej destrukcji. Już niedługo a będzie wolny! Nie będzie potrzebował żywiciela. Ta dziewczyna będzie jego ostatnim.

Młoda kobieta zaczęła krzyczeć. Zasłoniła uszy. Szumiące tętno przeciskało się jej żyłami. Nie mogła oddychać. Wszystko zaczęło się kręcić. Nie miała już siły na dalszą walkę. Jednak udało jej się jeszcze usiąść. Nie mogła otworzyć oczu, bo jasność zalewała jej spojówki. Takim oto sposobem znowu zrobiła się ciemność. Tylko tym razem słyszała to dudniące, przerażające tętno i skądś dobiegające pikanie. Z jej uszu pociekła krew. Złota, olśniewająca kreatura tylko na to czekała. Kopnęła w jej stronę kij, który odbił się delikatnie od jej nogi. Wzdrygnęła się, ale poszukała ręką w miejsce, gdzie najprawdopodobniej było to narzędzie. Nie musiała długo szukać. Gdy tylko zacisnęła na nim swoje wychudzone palce uderzyła w żyjące światło. Zabolało ją to. Poczuła jakby ktoś wyrywał jej kawałek skóry. Jednak nie

poddała się. Mimo woli biła w nią dalej. Przyświecała jej tylko jedna myśl. Chciała się stąd w końcu uwolnić.

Ta światłość była życiem. Ona żyła. Miała swoje tkanki, przez które teraz młoda kobieta starała się przebić i wydostać. Po jakimś czasie odczuła, że siedzi w jakiejś mazi. Nie mogła dalej otworzyć oczu, bo jasność dalej oślepiała. Wolną ręką starała się wybadać co to jest. Maź była lepka, mokra i ciepła. Nie mogła sobie z niczym tego skojarzyć. Potrząsnęła głową. Musiała się skupić by wykonać to zadanie. Wróciła do przerwanej pracy i dalej biła kijem w jasność. Mazi coraz więcej przybywało. Uniemożliwiała ona jakikolwiek ruch. To jednak nie powstrzymało dziewczyny, która dalej walczyła z jasnością, zło–tą postacią oraz wyczerpującym się organizmem. Musiała nawet stanąć i wyprostować się. Nie było to łatwe w tej mazi. Ta przestrzeń była bardzo mała. Ledwo wystarczająca by ona mogła się zmieścić.

Maź podeszła pod jej usta. Odchyliła głowę i nabrała powietrza. Jej ręce zostały już unieruchomione. Teraz tylko czekała. Zamknęła oczy i wypuściła powietrze, a maź ją pochłonęła w całości. Postać roześmiała się demonicznym, strasznym śmiechem.

Ciemność wygrała!

***

Przy łóżku dziewczyny zebrali się lekarze i pielęgniarki. Starali się ją defibrylować, ale… Jeden ze starszych lekarz złapał się za nasadę nosa i pokręcił głową.

– Godzina 3.18. Zgon. Uraz śródczaszkowy plus niewydolność oddechowo–krążeniowa po spożyciu dopalaczy nieznanego składu.